№ 34. Łowicz, piątek 19 sierpnia 1921 r. Rok XI.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 10 marek—miesięcznie 30 marek—z przesyłką pocztową 34 marki.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 30.
Nekrologi i reklamy Mk. 10.
W tekście Mk. 20.
Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 20.
Drobne ogłoszenia za wyraz mk. 5.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.
Redakcja jest otwartą codziennie od 6—7 po połud.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej, wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W ŁOWICZU
płaci od sum lokowanych w Towarzystwie:
z rachunku bieżącego (na każde żądanie) 4 % z lokacji rocznej 6 %

75 dziesięcin gruntu sprzedaje Marja Koziełłowa-Poklewska z majątku Rutkiewicze

majątek Rutkiewicze leży w powiecie Lidzkim o 3 wiorsty od stacji kolejowej **RÓŻANKA**, na linji Warszawa—Czeremcha—Lida. Po informacje zgłaszać się do panny Janiny Grabińskiej w Walewicach.
3—1.

D-r TADEUSZ WIELOBYCKI powrócił.

Obywatele!

Górny Śląsk musi być nasz! Tak sobie powiedzieli bracia Górnoślązacy, rdzeń Piastowego rodu, tak sobie powiedzial Naród cały!

Lecz los Górnego Śląska nie zależał li tylko od woli ludu Górnośląskiego i Narodu Polskiego, bo o losach tej Piastowej ziemi postanowiły zdecydować obce narody, nic wspólnego z Górnym Śląskiem nie mające i zarządziły plebiscyt. Na wspomnienie o głosowaniu o swej przynależności robotnik Górnośląski i cały Naród Polski wytężył swe siły, by głosowanie wypadło jaknajkorzystniej dla sprawy polskiej. Wysiłek Narodu nie poszedł na marne! Lud polski Górnego Śląska w głosowaniu wyjawił swą niezachwianą wolę należenia do Macierzy—Polski.

Intrygi dyplomatyczne obcych narodów, stając na przeszkodzie sprawiedliwemu załatwieniu sprawy Górnego Śląska, postanowiły zwlekać z ostatecznym jej rozstrzygnięciem Zniecierpliwiony i dotknięty niesprawiedliwością Górnoślązak chwycił za broń i niezależnie od danych za Polską głosów, zadokumentował to własną krwią, że dalszego znęcania krzyżackiego znosić nie będzie. Pomimo tak wymownych faktów koniecznego przynależenia ludu Górnego Śląska do Polski, los tych nieszczęśliwych jest nie rozstrzygnięty. I dlatego w dalszym ciągu wymaga poparcia całego Narodu, by nie zostać pod jarzmem ciemiężycieli swych—prusaków.

Poparcie to winno być z naszej strony moralne i materjalne. Potrafiliśmy dać wydatną pomoc podczas plebiscytu, dajmy takąż pomoc podczas krwawych walk o wolność Górnego Śląska, pamiętając:

dwa razy daje, kto szybko daje.

Łowicki Komitet Górnośląski:
Ciechański, Trawińska, Jaros, Rószkiewicz, Kączkowska, Stanisławska, Rogowski, Bacia, Kurczak.

UWAGA: Ofiary w naturze i pieniądzach są przyjmowane w T-wie Wzajemnego Kredytu i w redakcji Łowiczanina.

w sierpniu 1921 r.

Plaga żydowska.

Żydostwo, rozproszywszy się po całym świecie zwłaszcza po narodzeniu Chrystusa Pana, było istotną plagą tych narodów, wśród których zamieszkiwało w większej ilości. Państwa zachodniej Europy wkrótce wyznaczyły żydom specjalne **ghetta** w swoich miastach w przekonaniu, że tym sposobem zmuszą ich do pracy uczciwej i uwolnią się od demoralizacji i ogólnego zepsucia, jakie sieje żydostwo. Niestety, środek ten okazał się zawodnym. Nic też dziwnego, że w wiekach średnich w państwach za

chodniej Europy powstały wielkie prześladowania i pogromy żydów, bo każdy naród chciał ich się pozbyć za wszelką cenę.

Natomiast naród polski zawsze odznaczał się wyjątkową tolerancją i podawał chętnie rękę uciśnionym i prześladowanym bez względu na wyznanie i narodowość. Gdy zatem wypędzano żydów z zachodnich państw Europy, w Polsce nietylko ich przyjmowano jako uciskanych i prześladowanych gdzieindziej, lecz ponadto nadawano im nawet prawa, szkoda tylko że nie wymagano od nich żadnych obowiązków. Wyjątkowa tolerancja nasza sprawiła to, że mamy znacznie większy procent żydów niż inne kraje, a przytem ich arogancja przechodzi wszelkie oczekiwania, bo zamiast prawych obywateli mamy z nich niewdzięczników, demoralizatorów i szkodników państwa jak w kraju tak również i poza krajem.

Zważmy tylko chociażby na czasy wojny światowej i te kilka lat po niej, a widzimy aż nadto jak systematycznie, perfidnie i przewrotnie żydzi szkodzą nam jako młodemu państwu. Chociaż w Polsce nie było żadnych pogromów żydostwa, to jednak żydzi zmyślają je i umieją tak nas oczerniać poza granicami kraju, oraz szkodzić nam jako narodowi, że u nas niema tolerancji. A wiemy, że żydzi mają dużo wpływowych opiekunów na Zachodzie! Jednakże ci wpływowi opiekunowie nie chcą ich wpuszczać do swoich krajów.

Oprócz tego żydostwo szkodzi nam jeszcze bardzo wewnątrz kraju, bo demoralizuje naród przez swoje zacofanie się (złodziejstwo, oszustwo, rabunek i t. p.) i zatruwa organizm społeczny. Tym sposobem żydostwo chce dowieść przed światem, że my, jako naród jesteśmy niewiele warci, bo w kraju panuje złodziejstwo, rabunek w biały dzień, próżniactwo, zepsucie i demoralizacja, a każdy cudzoziemiec, przyjeżdżający do Polski, nie może, albo nie chce uświadomić sobie, że to są żydzi, lecz uogólnia i oskarża cały naród polski—słowem, żydostwo jest istną plagą w naszym kraju, bo większość z niego to są ptaki niebieskie, które nie sieją i nie orzą, a mimo tego obfite zbierają plony, rzucając na pasażerów postrach i panikę przez wstrętny rabunek wszystkiego co się da, zatem z temi licznemi zgrajami rabusiów-żydów winno stanąć do walki całe społeczeństwo.

Po długiej, strasznej niewoli odzyskaliśmy wreszcie wolność. Wielu przeto cudzoziemców z samej ciekawości przybywa do Polski, aby zwiedzić ją i poznać bliżej jej naród, a prócz tego wielu kupców z obcych krajów przyjeżdża do nas, aby nawiązać stosunki handlowe. Jakże wielu z nich doznaje przykrego rozczarowania z pobytu w Polsce, albowiem szajki żydowskie specjalnie czyhają na przyjezdnych cudzoziemców i okradają ich niemiłosiernie Przecież niema pociągu, w którym nie obrabowanoby kilka osób! Czyż wobec takiej plagi złodziejsko-rabunkowej mogą wywozić cudzoziemcy dobre wspomnienia z Polski? Szajki te stanowią straszną plagę wśród podróżnych, których wprost teroryzują przy wsiadaniu i wysiadaniu z wagonów, oraz w restauracjach, wystawach na dworcu z napojami i t. p. Jeżdżą one w każdym pociągu i znajdują się prawie w każdym wagonie i są do tego stopnia zuchwałe i zarazem sprytne, że nawet policji kolejowej trudno jest nieraz przeciwdziałać i dlatego uważam za rzecz pożyteczną i jedyną, aby rząd i społeczeństwo energicznie wystąpiło przeciwko tej pladze żydostwa, która wielce nam szkodzi nawet poza granicami kraju. Czyż ci obrabowani cudzoziemcy nie odnoszą ujemnego wrażenia z pobytu w Polsce, gdzie już bardzo wielu okradziono niemiłosiernie w biały dzień? Czyż społeczeństwo nie powinno odpowiednio na to zareagować? Czyż wobec tego cudzoziemcy nie będą tracili zaufania do Polski, jeżeli policja jest bezsilna na plagę żydostwa, a społeczeństwo i rząd patrzą na tę orgję rabunku i kradzieży obojętnie?

Jak ludzi dotkniętych chorobą zaraźliwą izolujemy dla dobra i bezpieczeństwa ogólnego, tak również należałoby czynić, aby ludzi, dotkniętych chorobą moralną (kradzież, rabunek, paserstwo,

---

ROMAN KLUGE.

Pierwsza wycieczka Krajoznawcza na Pomorze i Poznańskie

uczniów gimnazjum państwowego im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu. (ciąg dalszy)

Spaliśmy do godz. 9 rano. Chłopcy również zażywali błogiego wypoczynku. Pani Potrykos przygotowała dla nas kakao. Wszyscy domownicy byli w polu i zbierali siano. Nie przypuszczaliśmy, aby tak strojne damy wypełniały pracę ciężką i mozolną w polu i w domu.

W pół do 10-ej chłopcy zaczęli wysuwać się ze stodoły. Rozpoczęło się mycie i doprowadzanie garderoby do porządku.

Po śniadaniu postanowiliśmy zwiedzić Osłonino i jego okolice nad morzem. Jeden z żołnierzy nadmorskiej straży, która zapobiegała wywozowi środków żywności na terytorjum niemieckie, obiecał nam pokazać wieś Rzucewo i „zamek" byłego kanclerza Rzeszy Bülowa. O 11 godzinie wyruszamy w drogę. Dzień pogodny słonko dogrzewa. Idziemy szerokim piasczystym gościńcem. Wkraczamy na łąkę. Chłopcy rozbiegają się, przeskakują jak zwinne kózki przez rowy; śmiechy i gwar głuszą szmer fal morskich, do których się zbliżamy. Jesteśmy nad morzem. Chłopcy zdejmują obuwie, biegną po wodzie; inni wdzierają się na urwisty brzeg, zarośnięty krzewami. Widać na brzegu morza wielkie głazy granitowe, wypłukane z lądu, lub oberwane brzegi ze zwisającemi drzewami. Chłopcy oglądają niszczycielską działalność morza u wysokich brzegów.

Upał wzmaga się. Droga staje się uciążliwszą. Chłopcy chcą się kąpać. „Wykąpiemy się w Rzucewie," mówi żołnierz: „jest tam łazienka". Idziemy po wyniosłym na kilkadziesiąt metrów wybrzeżu. W oddali, na horyzoncie błękitu morza, widać długi półwysep Hel, cel jutrzejszej naszej wycieczki. Wchodzimy w cienistą lipową aleję. Na lewo ciągną się pola tutejszym zbożem pokryte, hen w dali lasek. „To park" objaśnia nasz przewodnik. Widać jakąś basztę. Jest to baszta „zamkowa." Wchodzimy do parku i odpoczywamy chwilkę w miłym chłodzie. Co tu za rozmaitość drzew: graby, buki, lipy, modrzewie, świerki, jodły, wierzby, jaśminy i t. p. Mijamy strumyk, biegnący do morza, i wchodzimy w aleje lip-olbrzymów. Srodkiem szeroka droga obramowana pasmami murawy; wśród nich lipy; za niemi po obu stronach drogi szerokie ścieżki, odgrodzone od pola trawiastymi miedzami; wśród nich lipy. Jest to „Aleja króla Jana Sobieskiego. Wreszcie stajemy na krużganku „zamkowym".

oszustwo i t. p.) izolować dla bezpieczeństwa innych podróżnych. Uważam przeto, że innego środka niema, jak zupełne izolowanie żydostwa w pociągach jak to było w wiekach średnich, gdzie miało ono swoje **ghetto**. Należałoby dlatego przeznaczyć jeden lub dwa wagony w każdym pociągu z napisem: „**Dla osób wyznania mojżeszowego**". Wówczas policja będzie miała zadanie ułatwione, a pasażerowie będą mogli swobodnie odetchnąć, pozbywając się plagi żydostwa, a cudzoziemcy nabiorą znowu przekonania do Polski, bo dowiedzą się, że umiemy energicznie usuwać gangrenę społeczną. Mniemamy, że całe społeczeństwo będzie się dopominało powyższego zarządzenia ze strony rządu, a rząd w imię ogólnego dobra kraju chętnie zastosuje się do wymagania społeczeństwa.

Wśród żydostwa u nas znajdzie się mniej więcej 10% ludzi porządnych i zacnych. Sądzimy dlatego, że i oni staną do walki, a skoro plaga rabunku, złodziejstwa, paserstwa oszustwa i t. p na kolejach ustanie, do czego ich współwyznawcy porządni mogą się w dużej mierze przyczynić, znowu żydzi będą korzystali z zupełnej swobody w pociągach.

Dla dobra ogólnego uprasza się wszystkie pisma o przedrukowanie niniejszego artykułu.

Civis.

Baczność!

Zwraca się uwagę mieszkańców Łowicza na ogromny napływ obcych przybyszów, przeważnie młodzieży żydowskiej, zachowującej się na ulicach i miejscach publicznych wyzywająco i arogancko.

Defilują oni wieczorami gromadkami na całej szerokości chodników, nie ustępując z drogi nawet przechodzącym kobietom. W rozmowach prowadzonych pomiędzy niemi, prócz żargonu, słyszeć się daje język rosyjski z akcentem żydowskim. Również często daje się zauważyć większe gromadki wychodzące z domów z różnych punktów miasta co nasuwa podejrzenie, że odbywają się tam tajne zebrania. Ponieważ ze wszystkich stron alarmują nas wieści o przekroczeniu granic źle strzeżonej Polski, przez agitatorów komunistycznych, wysyłanych przez rządy sowieckie, zaopatrzonych suto w środki pieniężne celem propagowania bolszewizmu w Polsce, wzywamy wszystkich polaków mieszkańców Łowicza, którym przyszłość Polski leży na sercu, o zwracanie bacznej uwagi na odbywające się większe zebrania żydów i powiadomienia odnośnych władz bezpieczeństwa, które mają możność ustalenia legalności zebrań. Sprawy powyższej nie należy lekceważyć, gdyż przewrót w Rosji odbywał się w podobny sposób, i dziś ludność Rosji jęczy pod butem komisarza bolszewika-żyda i nie jest w stanie otrząsnąć się z pod ciężkiego jarzma w jakie wtrąciła go bierność i apatja.

Czuwajmy póki czas!

Zarząd Koła
Miejskiego Z. L. N. w Łowiczu.

„Śmierdziele" p. Witosa.

Zabawny epizod przydarzył się niedawno w powiecie przeworskim.

Podczas objazdu agitacyjnego zgromadził p. Witos wójtów wszystkich gmin na obszarze dworskim hr. Scipiona i wykładał im swój program polityczny.

Trzeba przyznać, że p. Witos, choć nie był nigdy pedagogiem, doskonale umie wpychać w chłopskie głowy doktrynę polityczną. Umie mówić obrazowo i przekonywująco, co chłopów utwierdza w wierności przy stronnictwie ludowem.

Otóż, kiedy wójtowie otoczyli go kołem, zapytał się ich p. Witos, czy wiedzą kim i czem jest.

— Wiemy, odpowiedzieli chóralnie wójtowie: Panem Witosem i prezydentem ministrów w Polsce.

Cały gmach obrośnięty dzikim winogronem. Właściciel w czasie rozbrojenia Niemców uciekł. W pałacu, niesłusznie nazwanym „zamkiem" mieszka stróż, tkacz. Zastaliśmy go przy pracy. Komnat nie chciał nam pokazać. Musieliśmy zadowolić się powierzchownym widokiem. Obok pałacu w pewnym oddaleniu, widać zabudowania gospodarskie i mieszkania dla służby dworskiej.

Idziemy przez park na brzeg morza. Widzimy tu długi pomost, na końcu łazienkę. Chłopcy rozbierają się i kąpią.

Łazienka zamknięta. Pod nią, na wodzie jest przywiązana niewielka tratwa z bali sosnowych, na środku coś w rodzaju stołka do siedzenia. Osmolak wsiada, wiosłuje długim kijem i jedzie na morze. Pan Starschedel rozkazuje odwrót, w obawie aby go nie porwały fale i nie uniosły na głębinę.. Morze płytkie. Chłopcy biegną do śmiałego żeglarza, odbierają mu prymitywną łódź, wiosło i sami naprzemian używają sportu.

Część chłopców nie używa kąpieli. Ci nudzą się i nawołują do powrotu, lub wycieczki do Pucka.

Po kąpieli p. Starschedel zbiera „radę starszych", aby zadecydowali o dalszym programie dnia.

„Idziemy do Pucka, drogą nad morzem", proponuje „rada". A więc idziemy. Żołnierz—przewodnik był tak uprzejmy, że wskazał nam dalszą drogę i szedł dotąd, dopóki nie zobaczyliśmy w oddali Pucka. Przechodziliśmy przez jakąś ubogą kaszubską wioskę nadbrzeżną, składającą się z kilku zagród. Mieszkańcy rozmawiali po polsku i radzi byli, że spotykają na swojej ziemi rodaków z dalekich stron Polski.

Droga do Pucka nad morzem bardzo malownicza. Brzegi wysokie, porośnięte czarnemi jagodami. Chłopcy często wypoczywali, gasząc pragnienie i do pewnego stopnia głód jagodami. Z pomiędzy zieleni jagód wystrzelał tu i owdzie wrzos, lub krzew, właściwy tej okolicy, o bujnym żółtym kwiecie. Dłuższy czas odpoczywaliśmy w lasku, skąd roztaczał się prześliczny widok na morze. Pan Nasterski chciał ten pejzaż przenieść na papier, lecz nie mogliśmy zatrzymywać się długo, gdyż była godzina 2 ga, a do Pucka daleko.

Idziemy więc dalej, przyśpieszamy kroku, aby jaknajprędzej dotrzeć do celu i powrócić koleją z powrotem do Oslonina. Nogi zaczynają odmawiać posłuszeństwa, żołądek upomina się o swoje prawa. Nie zaopatrzyliśmy się na drogę w produkty spożywcze mając zamiar powrócić na obiad do Oslonina. Puck coraz bliżej. Idziemy już szeroką dróżką, po wyniosłym brzegu. Z góry widać obszerną plażę kąpielową, pomost, łazienki i wiele kąpiących się obojej płci. Puck leży nad zatoką Pucką i z morza wygląda bardzo malowniczo.

Ś. p. JÓZEF SZMIDT
Inżynier.
Po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 17 sierpnia 1921 r. przeżywszy lat 64.
Wyprowadzenie zwłok z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego nastąpi w sobotę 20 b. m. o godzinie 5-ej po południu po odbytym nabożeństwie, na cmentarz tegoż wyznania.
Na smutne te obrzędy zapraszają w głębokim smutku pozostali
Synowie i Rodzina.

— Nieprawda!—odparł lapidarnie na to p. Witos. — Wy jesteście wójtami w poszczególnych gminach, a ja jestem wójtem całej Polski! Wymyślają mi—mówił dalej, — że kiepsko rządzę krajem, ale czy wójt może zaprowadzić ład i porządek we wsi, jeśli go w pracy cała rada gminna rzetelnie i gorliwie nie poprze?

— Nie! — odezwali się wójtowie, skrobiąc się po głowie.

— Otóż widzicie — prawił dalej p. Witos — i ja nie mogę wprowadzić ładu i porządku w kraju, bo mię rada krajowa, czyli Sejm skutecznie nie popiera, a przedewszystkiem dlatego, że zamiast wybierać do Sejmu waszych synów, co pokończyli wyższe studya i posiadają wiedzę fachową, posłaliście mi do tej rady, czyli do Sejmu, samych chłopów „śmierdzieli". Taki „śmierdziel" nie ma pojęcia o obowiązku względem Ojczyzny, nie potrafi ułożyć księgi praw, postanowień ekonomicznej ustawy, nie poprze mię mądrą radą, tylko tłucze się po Sejmie z kawałkiem chleba w jednej, a sera w drugiej ręce i myśli co jego krowy i cielęta w stajni robią, albo medytuje nad tem, jakby coś z tytułu poselskiego uszczknąć z ołtarza dobra publicznego. Moi drodzy! Tak dalej być nie może! Jeżeli Wam sprawy państwowe i los kraju nie są obojętne — to do przyszłego Sejmu poślecie waszych synów, którzy pokończyli odpowiednie szkoły, ręce mają czyste i głowę na karku. a nie chłopów „śmierdzieli"..

Z przemowy powyższej wynikałoby, że p. Witos przekonał się nareszcie, że rządy powinny być w rękach sprężystego sumiennego rządu a nie oddawane zbieraninie partyjnej, której kłótnie o „łupy" budzą w sercach obywateli uczciwych wstręt i odrazę.

Pan Witos narzeka niby i boleje nad tem, że nie może zaprowadzić ładu i porządku w kraju, ale sam dobrze wie o tem, kto w tym wypadku najwięcej zawinił.

„Wolne słowo" z d. 1/8—21 r.

KORESPONDENCJE.

Pożar lasów Walewickich. W dniu 12 sierpnia r. b. w lasach należących do majątku Psary wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na lasy Walewickie. Prawdopodobnie działała tu zła wola, gdyż już w nocy z dnia 11-go na 12 b. m. gajowy lasów Walewickich widział w lasach należących do Psar wybuchy, które nikły to znów wybuchały. W dniu zaś 12 b m. ogień zauważono już w dzień i natychmiast zagaszono. Postawiono straż z 4-ch ludzi zadaniem której było gasić każdy wydastający się płomyk. W południe tegoż dnia, gdy 2-ch ludzi oddaliło się ze straży na obiad, pozostali na miejscu zauważyli wybuchy, które ogarnęły coraz szerzej las i pomimo nadludzkiego ratunku ognia opanować nie zdołali.

Zaalarmowani mieszkańcy okolicznych wsi i folwarków, przybyli natychmiast do ognia, lecz z powodu szalonego wiatru i suszy, ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Wchodzimy do cienistego parku, a potem szeroką gładko brukowaną ulicą do miasta. Puck jest niewielką mieściną, mającą zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, przeważnie rybaków. W wieku XIV Puck był bardzo zniemczony, gdyż Krzyżacy sprowadzili kolonistów Niemców i ustanowili osobny urząd rybactwa z rycerzem zakonu, jako mistrzem rybactwa na czele. Obecnie przeważa ludność polska.

Są wprawdzie sklepy, (księgarnia, dystrybucja), których właściciele ze względów patrjotycznych, czy z innych pobudek nie rozmawiają po polsku. U tych nic nie kupowaliśmy. Są tu władze polskie i inne urzędy okręgu puckiego. Srodek miasteczka stanowi czworoboczny rynek, otoczony jedno, lub dwupiętrowymi domami, przypominającymi swoją strukturą stare czasy. Od rynku rozchodzą sią ulice we wszystkie strony. Puck wyróżnia się taką czystością, jak inne miasteczka pomorskie (Wejherowo). Na środku rynku zauważyliśmy olbrzymią białą tablicę na dwuch słupach; na niej wypisane czerwonemi literami nazwiska bohaterów, którzy złożyli życie w ofierze zagrożonej ojczyźnie. Na końcu uwaga: „Nie zapominajcie o bohaterach".

Idziemy wreszcie do „Kawiarni Warszawskiej", której właściciel p. Szymański jest zięciem p. Potrykos z Osłonina. Apetyt nam dopisywał. Zjedliśmy prawie wszystkie kanapki; na obiad było zapóźno, przeto obstalowaliśmy porcje w jednej z polskich jadłodajni. Zapłaciliśmy po 60 mk. Warunki życiowe w stosunku do naszych cen daleko tańsze. Szczególniej obfitość wódek, papierosów i cygar. Papierosy sprzedają we wszystkich sklepach na sztuki; na wystawach pudełka otwarte. U nas byłoby to wykroczenie karane grzywną.

Zwiedziliśmy miasteczko, nie mające nic osobliwego, oprócz wspaniałej świątyni, spędziliśmy pewien czas na wybrzeżu koło niewielkiego portu, gdzie stało kilka motorówek rybackich i statków żeglugi morskiej rządowej. Chłopcy pod opieką p. Nasterskiego popłynęli łodzią na zatokę pucką.

Przed piątą, zebrani w jedną gromadę, podążyliśmy na stację kolejową, aby powrócić przez Zelistrzewo do Osłonina. Po drodze spotykaliśmy grupy wycieczek młodzieży szkolnej i osób starszych.

O godzinie 9 byliśmy w domu, t. j. w Osłoninie. Chłopcy ugotowali ryż i po posiłku udali się na spoczynek.

W dniu 18 czerwca mieliśmy zamiar dostać się na Hel. Gospodarz p. Potrykos miał odstawić nas wozem drabiniastym do Pucka na godz. 4 rano, a z Pucka pojechalibyśmy koleją, lub motorówką na Hel.

(d. c. n.)

Pastwą ognia padło: 45 włók lasu należącego do majątku Walewice i około 9 włók do majątku Psary.

Przy gaszeniu ognia brały udział następujące straże: z Łowicza, Łęczycy Zgierza, Łyszkowic, Bielaw, Soboty, straże wiejskie i okoliczni mieszkańcy.

Zabudowania mieszkalne znajdujące się w lesie ocalały, skradziono tylko 2 dubeltówki i 2 garnki miodu leśniczemu Jachimowiczowi podczas wynoszenia ruchomości.

Akcję ratunkową utrudniały wybuchy granatów, pozostawionych jeszcze przez żołnierzy z wojny europejskiej.

Wobec tego, że próchnic a w lesie płonie w dalszym ciągn, sprowadzono z Kutna 120 żołnierzy, którzy pod dowództwem 3-ch oficerów prowadzą dalszą akcję ratunkową. *M. B.*

Wiadomości rolnicze.

Komunikat.

Z wielu okolic Rzeczypospolitej otrzymuje Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wiadomości o występowaniu w roku bieżącym w stopniu dotychczas nieobserwowanym rdzy linjowej na zbożach. Szczególniej złośliwie rdza ta wystąpiła w województwach Lubelskim i Kieleckim w tych miejscowościach gdzie rośnie dużo krzewów berberysu. Rdza bowiem linjowa jest powodowana przez grzybek pasożytniczy *Paccinia graminis Pers*, wymagający dla swego rozwoju dwóch roślin gospodarzy krzewu berberysu i zboża. Ciemne zarodniki rdzy pojawiające się na zbożu w postaci wązkich linji i mające zdolność przetrwania zimy, nie narażają zboża w roku przyszłym, lecz są źródłem zarazy berberysu. Tu na liściach, a nawet i owocach tego krzewu grzybek rdzy rozrasta się i wydaje zarodniki wiosenne, które zarażają zboża. Na roślinach zarażonych powstają wkrótce zarodniki czerwone, z łatwością unoszone przez wiatr i niosące zarazę rdzy na łamach zbóż od rośliny do rośliny. W następstwie pojawiają się wspomniane już zarodniki czarne zimowe. Im zboże silniej zostało opanowane przez rdzę, tem słabsza jest słoma i gorsza do spasania, a co najważniejsza, tem wydajność ziarna jest mniejsza. W roku bieżącym próbny omlot z morgi w miejscach opanowanych przez rdzę dawał dwa korce najgorszego pośladu, zawierającego nie więcej nad parę garncy ziarna.

W niektórych miejscach rolnicy nie mają wcale zamiaru zbierać żyta z pola. Ta klęska wywołana rozwojem pasożytniczego grzybka winna pobudzić wszystkich rolników do stosowania jaknajenergiczniejszych środków przeciwko rdzy. Najważniejszym środkiem, który może powstrzymać rozwój rdzy linjowej jest bezwątpienia wycinanie krzewów berberysu. Nie można dopuścić, aby na wiosnę roku przyszłego rdza z krzewów berberysu mogła przerzucić się na zboża. W ciągu jesieni i w zimie krzewy berberysu należy doszczętnie wyciąć wszędzie, gdzie tylko rośnie na polach, zaniedbanie bowiem tego obowiązku mogłoby się dotkliwie odbić na rozwoju naszej produkcji rolnej.

Z Okręgowego Związku Kółek Rolniczych.

W dniu 5 b. m. odbyło się zebranie prezesów i delegatów O. Z. K. R. gdzie omawiano następujące sprawy:

1) o nawozach sztucznych

2) o handlu zbożem i wolnym handlu.

Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe w Łowiczu sprowadza superfosfat dla Kółek Rolniczych z gwarancją 16%, Zarząd Stowarzyszenia przedstawioną próbkę superfosfatu przesłał do analizy doktorowi Serkowskiemu w Warszawie i analiza wykazała tylko 7, 2%. Dzięki więc przezorności Zarządu Stowarzyszenia, wykryto nadużycie ze strony dosstawców, którzy w ten sposób chcieli sprzedać towar niższej wartości po wyższej cenie.

Co do handlu zbożem, zebrani przedstawiciele w liczbie 35-ciu uchwalili sprzedawać zboże po cenie umiarkowanej Stowarzyszeniu Rolniczo-Handlowemu w Łowiczu i wpływać na kółkowiczów aby popierali instytucje społeczne, aby dać dowód uspołecznienia wsi i zrozumienia ważności chwili i odeprzeć zarzuty jakie miały miejsce w № 195 „Robotnika“ w artykule pod tytułem „Obłęd wolnego handlu“.

W końcu uchwalono rezolucję następującą:

„Prezesi i delegaci Kółek Rolniczych zebrani w dniu 5 sierpnia r. b. zapoznawszy się z treścią artykułu w num. 195-m „Robotnika“ pod tytułem „Obłęd wolnego handlu“, uważają, że treść wspomnianego artykułu jest niezgodna z prawdą, wyrządza krzywdę rolnikom przez fałszywe oświetlanie wolnego handlu i krzywdzi nas nazywając gospodarzy paskarzami, wobec czego zebrani zgłaszają protes przeciwko podobnym napaściom.

Instruktor S. Herman.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kalendarzyk.

Piątek † Marjana i Rufina W.
Sobota Bernarda Op. D. K., Samuela.
Niedziela Joanny Fremiot Wd.
Poniedziałek Symforjana i Tymoteusza M.
Wtorek Filipa i Benicjusza W.
Środa Bartłomieja Ap., Ptolomeusza
Czwartek Ludwika Kr. W.

Wschód słońca o g. 4. m. 59. zachód g. 7. m 05.

— **Ze Związku Ludowo Narodowego.** Zebranie Koła Miejskiego Z. L. N. odbędzie się w dniu 21 sierpnia r. b. o godz. 4 po południu w sali Straży Ogniowej. P. P. Dzielnicowi zechcą powiadomić członków swoich dzielnic i zabowiązać do punktualnego przychodzenia na zebranie.

— **Ze szkoły ćwiczeń** W dniu 27 sierpnia b. r. w szkole ćwiczeń Państw. Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu odbędą się zapisy nowowstępujących chłopców do oddz I, II, III, IV, V, VI, i VII, zaś 29 i 30 sierpnia—egzaminy. Kandydaci winni mieć z sobą metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy

W dniu 26 sierpnia obowiązani są zglosić się do zapisu uczniowie, uczęszczający poprzednio do wspomnianej szkoły. *Kierownik szkoły ćwiczeń.*

— **Z Muzeum Imienia „W Tarczyńskiego“** Osoby mające w posiadaniu: książki, zeszyty, broszury i rękopisy, wypożyczone osobiście przez ś. p. Władysława Tarczyńskiego, a będące własnością Muzeum Star. i Pamiąt. Histor w Łowiczu, proszone są usilnie o zwrot takowych gdyż brak ich utrudnia i opóźnia urządzenie Muzeum Muzeum Stary Rynek Nr. 16 codziennie od 9—11 i od 3—5

Marjan Tarczyński.

— **Zguba.** Złożono w naszej redakcji portfel z płótna żaglowego z książeczką udziałową kolejowego stowarzyszenia spożywczego na imię Walentego Jabłońskiego, znalezione na ulicy.

— **Profanacja cmentarzy.** We wszystkich krajach o wysokiej kulturze cmentarze jako miejsce wiecznego spoczynku zmarłych otoczone są należytą czcią i opieką całego społeczeństwa. U nas w Łowiczu wprost przeciwnie, cmentarze są miejscem schadzek, ławki, często własność prywatna, ustawiane przy grobach zmarłych bywają przenoszone w ustronne miejsca cmentarza aby tam uprawiać swobodny flirt. Niszczenie i kradzież kwiatów z grobów są na porządku dziennym.

Na nowym cmentarzu Kollegjackim, gdzie pogrzebane są zwłoki naszych bohaterów żołnierzy, zmarłych z ran w tutejszym szpitalu z czasów najazdu bolszewickiego, pasą się krowy i kozy, niszcząc tym sposobem kwiaty i krzewy posadzone jakąś troskliwą ręką. Krowy i kozy stanowią podobno własność służby kościelnej.

— **Obywatelski czyn.** W dniu 25 lipca r. b. we wsi Złaków Kościelny odbyło się zebranie Związku Ludowo Narodowego kół wiejskich Złakowa Borowego i Złakowa Kościelnego. Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów ze Zjazdu Wszechpolskiego w Częstochowie p. p. Stanisława Chlebnego i Wojciecha Golisa, zebrani samorzutnie zebrali składkę w wysokości 1900 mk. Prócz tego w Złakowie Borowym w naturze zebrano 6 korcy żyta na powstańców Górnoślązkich. Pieniądze i zboże przekazano do Sekretarjatu Głównego Związku Ludowo-Narodowego dla przekazania Górnoślązakom.

Przykład godny naśladowania.

— **Z Elektrowni miejskiej.** Z powodu remontu maszyn i czyszczenia kotłów, elektrownia miejska nie będzie czynną przez 10 dni.

— **„Miljonówka“** W dniu 13 sierpnia r. b. wylosowano Nr. 2.299.918.

— **Z Komitetu Pomocy Górnoślązakom.** Prezydjum Komitetu stanowią pp: Fr. Ciechański, przewodniczący; K. Trawińska, zastępczyni przewodniczącego; A. Jaros, sekretarz i T. Rószkiewicz, skarbnik.

OFIARY.

Na Schronisko Józef Bernat mk. 1000.

Wezwanie.

Niektóre rodzinne groby murowane na cmentarzu grzebalnym Kolegjaty Łowickiej są naruszone i wymagają naprawy

Wzywam niniejszym zainteresowane rodziny do natychmiastowego przyprowadzenia zrujnowanych grobów do należytego porządku.

O ile groby nie będą naprawione przez żyjące rodziny do dnia 1 września 1921 r. Dozór Kościelny zmuszony będzie poprawić je na rachunek właścicieli.

Jednak przypuszczam, że zajnteresowani zajmą się gorąco powyższą sprawą i przyprowadzą groby swoich rodzin do należytego porządku.

Łowicz dnia 4 sierpnia 1921 r.

Za przewodniczącego Dozoru Kościelnego
Vice—Burmistrz m. Łowicza.
St. Wilkoszewski.

MASZYNY DO PISANIA
używane; kupno—sprzedaż, również rosyjskich.
Zakład reparacyjny. Warszawa, Złota 27 mieszkania 33. 4—3.

Kursa Handlowe
roczne żeńskie; roczne i półroczne mieszane
Prof. SEKUŁOWICZA
oraz kursa stenografji, pisania na maszynach. Stenografja zamiejscowym listownie.
Warszawa, Żórawia 42. 12—6

Przyjmuję uczniów
NA STANCJĘ
Wiadomość w księgarni p. K. Rybackiego.

Książki nadzwyczaj ciekawej treści. Katalog ilustrowany darmo wysyła **Wydawnictwo „Świt“ Warszawa Piękna № 25.**
Na przesyłkę dołączać znaczek pocztowy.
3—2.

Ważne dla wszystkich!!
Przybywających do Łodzi po zakupy towarów łokciowych radzimy wstąpić
do Składu Hurtowego
M. BRYL
w Łodzi, Piotrkowska 56 w podwórzu 3-cie wejście na lewo,
gdzie są do nabycia po cenach fabrycznych w resztkach i sztukach następujące towary:
Płótna białe, kolorowe i deseniowe, na bieliznę, pościel, wsypy i fartuchy, oraz cajgi, barchany, flanele, wełna, szewioty, sukna, korty, chustki, pończochy, skarpetki i wiele innych towarów.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
3—1.

Dziedziela Józef zgubił kartę urlopową wydaną z 4 p. art pol.

Brzysko Franciszek zgubił kartę wojskową i pieniądze.

Przyjmę 2 uczni na stancję, pokój słoneczny. Wiadomość: Piotrkowska № 17 m. 10. 2—1—1

Redaktor i Wydawca [illegible]zysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu